

Milewski, Jan Jerzy

„Wieś Strzelce-Dawidowicze w tradycji historycznej”, Irena Matus, Białystok 1994 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 87/1, 130-132

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

szczególnie uwagę, przyniosła ona decydującą zmianę w pozycji klanów rodzinnych i w walce i konfliktach między nimi.

Na koniec już tylko zasygnalizuję artykuły P. L. R o s s i e g o („The writer and the man. Real crimes and mitigating circumstances: il caso Cellini”, s. 157-183), który jest zestawieniem pamiętników Benvenuto Celliniego z dokumentacją sądową i przyczynkiem do autokreacji i mitomanii artystów, oraz drugi, D. W e i n s t e i n a („Flighting or flyting? Verbal duelling in mid-sixteenth-century”, s. 204-220), który odpowiada na pytanie, zaiste intrygujące: dlaczego europejscy mistrzowie fechtunku i pojedynków — Włosi, woleli sami, gdy przyszło im bronić honoru, pojedynkować się na słowa niż stawać z bronią i ryzykować rozlew krwi?

Recenzowany tom, jak sądzę, interesujący jest przede wszystkim dla historyków zajmujących się poruszoną w nim problematyką. Nie wydaje mi się, by mógł odegrać rolę inspirującą badania, nie najlepiej też oddaje — poza jednym zagadnieniem — obraz prowadzonych aktualnie badań nad zjawiskiem przestępczości we Włoszech XIV — pocz. XVII w. Brakuje w nim przede wszystkim debaty, jaka toczy się od około dziesięciu lat między historykami badającymi rzeczywistość społeczną renesansowych Włoch. Bardzo różne podejścia metodologiczne autorów omawianych artykułów nie mają charakteru dyskusji między nimi, bo zastosowano je albo do analizowania różnych problemów, albo różnych okresów. Jest wszakże także dobrym świadectwem odchodzenia od statystyki przestępczości w tych badaniach, zwracania uwagi na nowe konteksty (Lowe, Fasano-Guarini), solidnej analizy: procedury sądowej (Laven) i kontekstów stanowienia prawa, polityki represyjnej i systemów wymiaru sprawiedliwości (Dean, Zorzi, Fasano-Guarini), definicji przestępstwa (Lowe), tolerancji wobec faktów łamania prawa i wobec skazanych przez sądy

Halina Manikowska

Irena M a t u s, *Wieś Strzelce-Dawidowicze w tradycji historycznej*, Białoruskie Towarzystwo Historyczne, Białystok 1994, s. 242.

W 1993 r. w Białymstoku powstało Białoruskie Towarzystwo Historyczne, które postawiło sobie za cel badanie i popularyzowanie historii Białorusinów mieszkających na Białostocczyźnie, a także promowanie prac młodych historyków-białorutenistów. Od początku następnego roku BTH rozpoczęło wydawanie naukowego czasopisma historycznego pod tytułem „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, które ukazuje się regularnie jako półrocznik. Dzięki BTH wydanych zostało także kilka książek, następne są w przygotowaniu, a w planach jest również m.in. opracowanie białoruskiego słownika biograficznego Białostocczyzny.

Jedną z pierwszych książek opublikowanych przez BTH jest monografia niewielkiej wsi Strzelce-Dawidowicze, położonej w woj. białostockim, w odległości 10 km od Zabłudowa, a zamieszkałej przez ludność narodowości białoruskiej. Autorka, obecnie nauczycielka w jednej z pobliskich miejscowości, podczas studiów historycznych w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku jako temat pracy magisterskiej wybrała dzieje rodzinnej wsi do końca I wojny światowej. Później uzupełniła zebrane materiały i rozszerzyła zakres chronologiczny do wyzwolenia w 1944 r.

Najstarsze wzmianki o Dawidowiczach pochodzą z lat siedemdziesiątych XVI wieku, ale i w następnych wiekach niewiele można znaleźć źródeł archiwalnych do ich dziejów, w książce dominuje więc wiek XX, opracowany głównie na podstawie wywiadów przeprowadzanych przez wiele lat z mieszkańcami wsi.

Wielkie wydarzenia historyczne rozpisane są w niej na indywidualne losy mieszkańców niewielkiej miejscowości i są one wówczas bardziej przekonujące, prawdziwsze niż frazesy spotykane w podręcznikach historii. Co więcej, w wielu wypadkach pozwalają one je weryfikować i patrzeć na przeszłość nieco inaczej.

Szczególnie interesujący wątek tej książki to losy dawidowiczów podczas I wojny światowej — epopeja „bieżeństwa” i jego długotrwałe skutki ekonomiczne a także kulturowe i polityczne. Tylko z guberni grodzieńskiej uciekło w 1915 r. przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi — ulegając agitacji władz rosyjskich, w tym i duchownych prawosławnych — około pół miliona ludzi. W Strzelcach-Dawidowiczach pozostał tylko jeden 70-latek z małżonką. „Bieżeństwo” to — zdaniem autorki — największe doświadczenie historyczne mieszkańców wsi, zapoczątkowało przejście z zamkniętego tradycyjnego świata do współczesności. Pozostawiło też trwałe ślady w wielu sferach życia, poczynając od jadłospisu. Dawidowiczanie, wyrwani ze swoich siedzib i rzućeni w nieznaną stronę, dopiero wówczas zrozumieli wielką przydatność umiejętności czytania i pisania. Nieprawdą jest — jak wynika z książki — że ludność powracająca z Rosji po I wojnie światowej przenosiła na ziemię polskie nastroje rewolucyjne, odwrotnie — praktyka rządów bolszewickich raz na zawsze zraziła ją do rewolucji.

Podkreślić też należy ogromną degradację ekonomiczną będącą efektem całokształtu wydarzeń wojennych. Powrót z „bieżeństwa” trwał od kilku do kilkunastu miesięcy, a nawet dłużej, i to tylko do kawałka leżącej odłogiem ziemi: „Na miejscu, gdzie pozostawili rodzinną wieś, swoje zagrody, nie pozostał kamień na kamieniu” (s. 85). Warunki życia po powrocie z uchodźstwa były tak trudne (z każdej rodziny ktoś chodził „na żebry”), że nawet wojna polsko-radziecka nie pozostawiła śladu w pamięci mieszkańców.

Inny ciekawy wątek to komasacja. O komasacji w okresie międzywojennym pisano już wiele, ale głównie o jej aspektach ekonomicznych. Czy ktoś przed Ireną Matus zwrócił uwagę na to, jakie były jej następstwa w dziedzinie obyczajowości? A scalenie gruntów spowodowało, że np. skończył się zwyczaj wspólnego wypasu bydła, wspólnego śpiewania przy pracy, gdyż zwiększyły się odległości pomiędzy pracującymi na polu ludźmi, uległ też uproszczeniu obchód pól w dniu świętych Borysa i Gleba (6 sierpnia), bo zmniejszyła się liczba działek.

Autorka przełamuje dotychczasowy stereotyp ukazywania stosunków: Białorusini — władze państwowe II RP, przedstawianych wcześniej wyłącznie przez pryzmat walki i prześladowań. Na kartach książki ani razu nie pojawia się przedwojenny policjant, symbol takiego pojmowania wzajemnych stosunków. Z drugiej strony budzi jednak refleksje fakt, że żadnemu z dawidowiczów w okresie międzywojennym nie udało się ukończyć pełnej szkoły powszechnej. Przed I wojną światową kilka osób zdobyło nawet średnie wykształcenie.

Interesujące wnioski wynikają również z analizy losów mieszkańców w latach II wojny światowej. Okazuje się, że o wiele większe straty ludnościowe poniosła ta wieś w czasie poprzedniej wojny (około 40% mieszkańców) niż w latach 1939-1945, a — paradoksalnie — stosunkowo największe szanse na przeżycie mieli ci, którzy znaleźli się w wojsku: na 27 mężczyzn zmobilizowanych do różnych armii straciło życie tylko 3. Na przykładzie losów dawidowiczów, którzy jako żołnierze Armii Czerwonej dostali się do niewoli niemieckiej, podważyć można kolejny stereotyp o stosunku do nich władz radzieckich po wyzwoleniu; jedyny problem, jaki wówczas mieli, to trudność z powrotem do Polski, jeśli ponownie wcieleni do Armii Czerwonej znaleźli się po drugiej stronie granicy.

Odnotujmy jeszcze kilka ciekawych informacji dotyczących okresu wojny. Według ocen mieszkańców lata 1939-1941 to „był dobry okres dla nierobów i nicponi” (s. 150). Jednak tylko wtedy w Dawidowiczach była szkoła, ale jeden z jej ówczesnych uczniów „nie może zrozumieć, jak nauczyciel, swój człowiek, i przedtem wierzący, mógł nauczać takich bredni” (s. 154). Z kolei z opisu okupacji niemieckiej wynika, że tylko wtedy we wsi czytano białoruskojęzyczne gazety (od marca 1942 r. wydawano w Białymstoku pismo „Nowaja Daroha”), gdyż wcześniej autorka nic na ten temat nie wspominała. I to czytano dokładnie, skoro po kilkadziesiąt lat jeden z mieszkańców cytuje z pamięci 21-wersowy wiersz wyśmiewający konferencję w Teheranie. W niewielu publikacjach znaleźć też można podanie wszystkich przyczyn represji niemieckich; ze Strzelców-Dawidowicz 2 osoby osadzono w obozie koncentracyjnym za współpracę z partyzantką radziecką, zaś kilka osób trafiło do karnych obozów za produkcję bimbru.

Irena Matus mocno podkreśla przywiązanie mieszkańców do swojej rodzinnej wsi, kawałka własnej ziemi. Wracali do niej tysiące kilometrów po I wojnie światowej, nie ulegli też presji radzieckich agitatorów skłaniających ich do wyjazdu do ZSRR po ostatniej wojnie. Ostatecznie zdecydowały się na to tylko 22 osoby i to głównie te, które poniosły straty w wyniku pożarów w 1942 i 1944 r., oraz wdowy po zamordowanych przez Niemców. Autorka kończy książkę na 1944 r., ale nieco

później taka presja, i to czasami dosyć brutalna, zwłaszcza na terenach mieszanych narodowościowo, była wywierana przez polskie podziemie.

Recenzowana książka nie jest typową monografią historyczną — jest to praca z pogranicza historii, etnografii i socjologii. Z jej kart poznajemy nie tylko przeszłość wioski, ale także zmieniające się życie codzienne i obyczaje jej mieszkańców.

Całość uzupełnia około 70 interesujących ilustracji, głównie zdjęć z epoki i 11 ciekawych załączników, w tym m.in. biogramy głównych informatorów, plany zabudowy wsi z lat 1915 i 1939-1945, rejestr właścicieli gruntów we wsi z 1932 r., wykaz nazw miejscowych itp.

Oczywiście znaleźć też można w książce i usterki. Do takich zaliczyłbym nie postawienie przez autorkę pytań dotyczących kształtowania się i stanu świadomości narodowej. W zasadzie niewiele dowiadujemy się również o sympatiach politycznych mieszkańców, o ich aktywności w tym zakresie, np. poprzez uczestnictwo w wyborach parlamentarnych i samorządowych w okresie międzywojennym. Można byłoby wtedy porównać uzyskane relacje choćby z publikowanymi wynikami wyborów parlamentarnych z lat 1919-1930 w skali gminy.

W poprawnie zredagowanej pracy niewiele jest potknięć — do takich należy niewyodrębnienie w wykazie literatury źródeł.

Wydaje się, że na przykładzie dziejów mieszkańców tej wsi (choć autorka w zakończeniu pisze wprost: „Staram się unikać uogólnień i podsumowań”) można prześledzić istotny fragment najnowszych dziejów społeczności białoruskiej na Białostoczczyźnie. Doświadczenia dawidowiczian były bowiem podobne do przeżyć większości mieszkańców wschodniej części woj. białostockiego wyznania prawosławnego. A swoją drogą interesujące byłoby prześledzenie dalszych losów mieszkańców wsi w II połowie XX wieku.

Jan Jerzy Milewski

Melvyn P. L e f f l e r, *The Specter of Communism: The United States and the Origins of the Cold War, 1917-1953*, Hil and Wang, New York 1994, s. 147.

Jedną z konsekwencji upadku komunizmu stało się otwarcie dla historyków niedostępnych dotąd archiwów oraz publikacja wielu zaskakujących wspomnień i pamiętników. Dla badania historii zimnej wojny ma to zupełnie podstawowe znaczenie. Wiele utartych tez ulega daleko idącym przezwartościowaniom. Dotychczasowa debata historyków amerykańskich dotycząca zimnej wojny koncentrowała się wokół pytania, kto ponosi odpowiedzialność za załamanie się wojennej współpracy mocarstw. Dyskusja miała silny podkład ideologiczny. Większość historyków, zwłaszcza tych związanych z lewicą, podzielała zrodzony w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pogląd, iż wina rozkłada się równolegle po stronie Moskwy i Waszyngtonu. Bardziej radykalni obciążali Stany Zjednoczone, nieco naiwnie z polskiego punktu widzenia przekonując o obronnych intencjach działań Stalina. Niezbyt liczni w środowiskach intelektualnych konserwatyści przypominali o totalitarnym charakterze reżimu Stalina i wiązali wybuch zimnej wojny z koniecznością przeciwstawienia się nieograniczonym apetytom moskiewskiego dyktatora.

Otwarcie archiwów rosyjskich zaowocowało już kilkoma publikacjami, które stały się naukowymi sensacjami. Najgłośniejszą z nich jest obecnie praca K l e h r a, H a y n e s a i F i r s o v a, *The Secret World of American Communism*, udowadniająca, iż Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych, tak jak utrzymywali jej „reakcyjni” oskarżyciele, była w istocie agendą wywiadu rosyjskiego a słynne „ofiary” procesów i przesłuchań z początku lat pięćdziesiątych rzeczywiście pracowały dla Moskwy, przekazując tajne informacje oraz próbując oddziaływać na kierunek polityki amerykańskiej. Podobną rolę zyskały wspomnienia jednego z szefów wywiadu sowieckiego Sudo-